

# SŁOWO

WILNO, Sobota 13 października 1928 r.

Redakcja i Adm. niestrza ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

RENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztowa 4 zł. z zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 r

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk  
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”  
DUKUSZY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.  
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”  
HORODZIEJ—K. Smarzyński.  
IWIEŃCIEC—A. Ossoliński.  
KLECK—Sklep „Jedność”.  
LIDA—ul. Suwalska 13.  
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.  
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.  
PINSK—Książnica Polska St. Bedna skł.  
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.  
STOŁPCE—Księg. T-wa „Ruch”.  
ŚWIECIANY PÓW.—Rynek 9.  
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiewskiego

# DOKOŁA DZISIEJSZEGO OBCHODU

### Dorpat i jego dzieje.

Dorpat, po estońsku Tartu, miasto dziś niepodległej Estonii, liczące do 44 tysięcy mieszkańców, powstał przed wiekami w owych czasach kiedy Drang nach Osten germańskiego rycerstwa, germańskiego kleru i germańskiej Hanzy sęgał, jak nigdy, tak daleko na Wschód—pogański.

Pogańska osada estońsko-ruska stała się za dotknięciem suwerennego

czasów giną lata ostatnie jej upadku pod naciskiem brutalnej, tepej, ślepej rusyfikacji, której Dorpat uległ na lat prawie już dwa dziesiątki przed Wojną Wschodnią, Zresztą, było to tlenie niebyległych jeszcze zarów pod popiołami dawnej, chwaly i sławy.

Z oddalenia tyłu, tyłu lat—zacierają się również w wyobraźni naszej całe lata wywalczenia sobie przez Dorpacki Konwent „Polonia” przy-

czym do „Polonii” dorpackiej nie należał.

A jaki to był uniwersytet, co taki pion wydał?

Nie da nikt trafniejszej i ściślejszej odpowiedzi niż ta, którą znajdziemy w ogłoszonym jako rękopis dla kolegów dziełku Marjana Bończy Kunickiego „Fragmenty wspomnień z Dorpatu” (Lublin, 1927).

„Atrakcyjną siłą Dorpatu i jego prastarej wszechnicy — pisze p. Kunicki były dorpatczanie we wspomnieniach swoich — była nawskroś zachodnia, europejska organizacja tej akademii, sława jej profesorów pochodzących z zachodu, szeroka autonomia uniwersytecka oraz swoboda zrzeszeń akademickich i życia studentów, zależnych tylko od władz akademickich, a niezależnych zupełnie od administracji państwowej — jak również wielki urok bujnego a nieskrepowanego (jak gdzieindziej w Rosji) życia burszowskiego.

Dlatego też po skasowaniu uniwersytetu wileńskiego i dawnej Szkoły Głównej Warszawskiej młodzież polska, gneębiona i ściągana wszędzie w państwie białego cara, chętnie garnała się w gościnne progi północnych Aten czyli „Embachtadt” czyli estońskiej „Tartuliny”. Zjeżdżali tu Polacy ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej znęcani wolnościami i przywilejami stanu akademickiego, sławą i tradycją tej prawdziwej Almae Matris oraz jej wyjątkową wprost gościnnością i życzliwością okazywaną szczególnie nam, rozbitkom cywilizacji zachodniej.

Ta europejskość Dorpatu i jego wszechnicy, która swą konstrukcją autonomiczną wyróżniała się jaskrawie od innych uniwersytetów w Państwie Rosyjskiem pociągała nas najbardziej. Różnorodność typów polskich zebrałych ze wszystkich województw i ziem dawnej Rzeczypospolitej z ich

Stosunek wszechnicy do jej wychowanków był patriarchalny, prawdziwie ojcowski. „Stąd ten istny kult dla niej. A w ciepłym, rozumnym i serdecznym stosunku do młodzieży tkwiła wielka siła moralna i atrakcyjna Dorpatu i Rygi. Słowu studenta wierzone tam święcie i bezwarunkowo. Stary nakaz moralny Burszowskiego Kodeksu („Comment”) nadawał słowu bursza np. wyrzeczonemu przed sądem, siłą dowodu absolutnego, którego nie wolno było podawać w wątpliwość. Władze akademickie nie wymagały od studentów żadnych pisemnych zobowiązań i deklaracji. Wystarczyło im w zupełności słowo bursza, które było jedyną rekojmnią wykonania przyjętych na się przez studenta zobowiązań. Dla wierzącego — zamieniało ono rewersy pisane. Zaufanie to było tak w Dorpacie powszechne, że zawsze się poczytywały sobie bursz dorpacki za grzech śmiertelny i występki największe. Złamanie danego słowa honoru karane było „Verschissen” czyli banicją a więc, największą karą hanbiącą przestępcę i wykluczającą go ze społeczności akademickiej nazawsze.

Niewyrobinny jeszcze umysłowo i kulturalnie przybysz ocierał się w Dorpacie i szlifował na modłę europejską; przywykał z czasem do nowych a powabnych form życia społecznego; formowały się i krystalizowały jego wiedza, charakter, światopogląd, zdolności i ideały życiowe.

W Dorpacie — i tylko tam — żyłszy życiem naprawdę wolnym i nieskrepowanym niczem (oprócz nakazów kodeksu honorowego) wyrabialiśmy się na wolnych obywateli szanujących nadewszystko honor, prawo, i obowiązki.

### Powstanie „Polonii” i jej dzieje.

Powstanie korporacji dorpackiej „Polonia” ściśle związane jest — jak

czas dłuższy musiały „Polonia” wieść żywot zakonspirowany.

Polscy dorpatczanie nie przestają brać udział w każdej robocie patriotycznej narodowej. Wielu z nich kładzie młode życie w ofierze Ojczyźnie, w kamatach rosyjskich, na polach bitew insurekcyjnych, w potyczkach powstańczych „partij” po lasach i niedostępnych wertepach mińskich i poleskich błot. Istnieje obliczenie, że 66 członków Konwentu poległo w bitwach lub zginęło na wygnaniu a 29 było zmuszonych emigrować za granicę.

Miał jednak Konwent dożyć jeszcze chmurniejszych, bo, zdawało się, zgoła beznadziejnych czasów.

Na t. zw. Kraj Nadbałtycki, na Liflandję, Kurlandję i Estlandję, zatem i na Dorpat jeła zwał się, jak bezduszną masę jakiejś lawiny: rusyfikacja. Jaskółką zwiastującą nastąpi „nowej ery” była słynna rewizja senatora Manasejnego... Wśląd po niej nastąpiło „odwiedzenie” Dorpatu przez w. ks. Włodzimierza, który w przemówieniach swoich za bankietowym stołem dał wyraz zdziwieniu, że kraj i miasto są tak mało... rosyjskie i w płomiennych wyrazach zapowiedział ściślejsze zlanie się całego Kraju Nadbałtyckiego wogóle z Rosyjską jego Macierzą...

Konwent „Polonia” znowu schodzi — jakby do katakumb i z wielkim trudem wieździe żywot podziemny. O noszeniu barw mowy niema. Mowy też niema o dotychczasowym pełnym serdeczności i zaufania, stosunku do uniwersyteckich władz. Nowi rektorowie to już inni ludzie... Dochodzi wrzeszcze do tego, że Konwent „Polonia” może już istnieć tylko pod nazwą i w organizacji zewnętrznej, jako... „Krużok miłośników jestestwienych nauk”.

Lecz i w tej poniewierce, w tem ponizieniu trwał, przetrwał i dotrwał! Nastąpiły lata 1905, 1906, 1907. Polskie „dekale” (czapki) amarantowe znowu ukazały się na ulicach Dorpatu. Improvizowane „da władz” protokoły „Krużka”, fikcyjne księgi — poszły w ką. Konwent „Polonia” mógł znowu istnieć jawnie, pod barwami swych sztandarów.

Gdy zaś po wojnie „pekła moc czartowska” skuwająca z Rosją cały jej zachód europejski — Konwent „Polonia” tylko odświeżony stuletni jubileusz najstarszej dorpackiej korporacji „Curonia”, która w doli i niedoli sła zawsze ramie przy ramieniu z Konwentem Polskim, niejedną mu oddając walną usługę w najcięższych chwilach, dalej zawarłszy kartel wieczystego braterstwa z rzymską „Arkonią” znakomity lekarz dr. Watraszewski, wiceprezesa m. Bohdan Wydzga, zajmujący wybitne stanowisko w warszawskich kołach politycznych, a i znajdujący czas dla literackich prac i publicystycznych oraz Władysław hr. Sołtan, obecny wojewoda warszawski, b. minister spraw wewnętrznych, b. Delegat Rzeczypospolitej w Wilnie, pochodzący ze starodawnej rodziny ziemiańskiej na Inflantach Polskich mającej wielkopańskie przed wojną rezydencje. A skoro wspomnieliśmy o Warszawie, połączmy co żywo na tem miejscu nazwisko Jakóba Natansona wielkiego chemika polskiego i filantrop... Lecz — urwijmy. Kończąby nie było.

chwilowo w Wilnie. A u progu wileńskiej wszechnicy kto powitał nadciągających z Dorpatu komilitonów? Najrodowitszy filister teje „Polonii”, dorpatczanin rektor Ziemacki!

W Wilnie było zresztą zawsze, od niepamiętnych czasów istne gniazdo dorpatczanów-filistrów. Przypomnijmy tylko pierwsze z brzegu nazwiska Dr. Hipolit Jundziłł? Dorpatczaninem był takim akurat, jakim jest dr. Dembowski Tadeusz. Dr. Bernard Hlasko?



Uniwersytet wileński. Widok na obserwatorium.

pastorała biskupa Hermana jeżeli nie zaraz „grodem” to kolonia zachodniego chrześcijaństwa, a zarazem stolicą biskupstwa Derpskiego, gdzie tenże biskup Herman wznosił na wysokiej górze tu gotycki najpiękniejszy, jaki kiedykolwiek posiadali t. zw. kraje nadbałtyckie. Było to około roku 1228-go, ile lat temu? Siemdeset lat. I lat trzysta z okładem był kraj Dorpacki — biskupstwem suwerennym.

Potem przez ćwierć stulecia był w posiadaniu cara Iwana Groźnego, aby w 1582 skutkiem pokoju zawartego w Kiwerowej Horce między Moskwą a Polską przejść pod berło króla Stefana Batorego.

Jeżuci pośpieszyli zająć się gorliwie „oczyszczaniem” kraju z Reformacji, która go była zalała; tum dorpacki wrócił, aby się tak wyrazić, na łono Kościoła Katolickiego i wielokrotnie rozlegał się pod jego nawą potężny głos Skargi.

Panowanie atoli Rzeczypospolitej Polskiej nad Dorpatem i krajem Dorpackim skończyło się atoli już w roku 1625-tym. Zdobył wówczas Dorpat król szwedzki Gustaw Adolf. Ogromny tu gotycki dorpacki, strawiony pożarem, runął. Dziś już tylko wspaniała ruina przypomina się światu.

Król Gustaw Adolf założył w Dorpacie w 1630 r. wyższą uczelnię, którą we dwa lata potem podniósł na stopę uniwersytetu nadając mu nazwę *Universitas Gustaviana*. Był to uniwersytet oczywiście szwedzki. Wojny ustawiczne, których widowiskami były t. zw. Inflanty, przerwały istnienie tej wysokiej uczelni na lat trzydzieści. Wznowił uniwersytet Dorpacki król Karol XII-ty; nawet do nazwy *Universitas Gustaviana*, dodał własne imię, jako jego odnowiciela. Atoli i *Universitas Gustaviana-Carolina* musiała pewnego dnia, gdy wojska cara Piotra Wielkiego podeszły pod Dorpat, cofnąć się aż do Parnawy gdzie w roku 1710 tym całkiem zgąst ten szwedzki przybytek wiedzy akademickiej i nauki.

Tymczasem wojska cara Piotra zdobyły w 1701-szym Dorpat walecznie broniony przez szwedzkiego półkownika Skytta. Miasto było srodze zdewastowane; wyciżone z uniwersytetu, z ludnością spadła liczebnie do jakich zaledwie trzech tysięcy mieszkańców. Cesarzowa Katarzyna, która odwiedziła Dorpat w 1764 r. chciała wznowić jego splendor... wskrzeszając starodawną ruską jego nazwę Jurjew. Skończyło się jednak tylko na zbudowaniu na rzece Embach wspaniałego mostu z płyt granitowych.

Odbudował Dorpat i wkrzesił jego minioną świetność dopiero cesarz Aleksander I-szy. On też i wskrzesił uniwersytet nadając mu nazwę *Cesarea Universitas Dorpatensis*. O Jurjewie mowy już nie było.

Od tej daty rozpoczyna się rozkwit uniwersytetu Dorpackiego, jednego z naczelnych w XIX-tem stuleciu ognisk akademickich nie tylko w Rosji — lecz w Europie.

Długo to lata: 80 lat z okładem owego XIX-go wieku. W naszych oczach, patrzących z takiego oddalenia na dzieje ogólne Dorpackiej wszechnicy, w blasku jej najświetniejszych

należnych tak potężnej korporacji praw i przywilejów korporacyjnych. Zostaje w pamięci i przed oczyma duszy tylko: ogólne zjawisko. Imponujące i świetlane.

Tak przecie i cała Historia ludzkości i świata kształtuje się „powoli” w pamięci ludzkiej. Odpada mnóstwo szczegółów; dziesiątki nie raz lat zwięzają się w perspektywne snutki do rozmiaru nieraz jakby jednej chwili — i całe epeki zlewają się w jedne posagowe bryły.

### Pion uniwersytetu Dorpackiego.

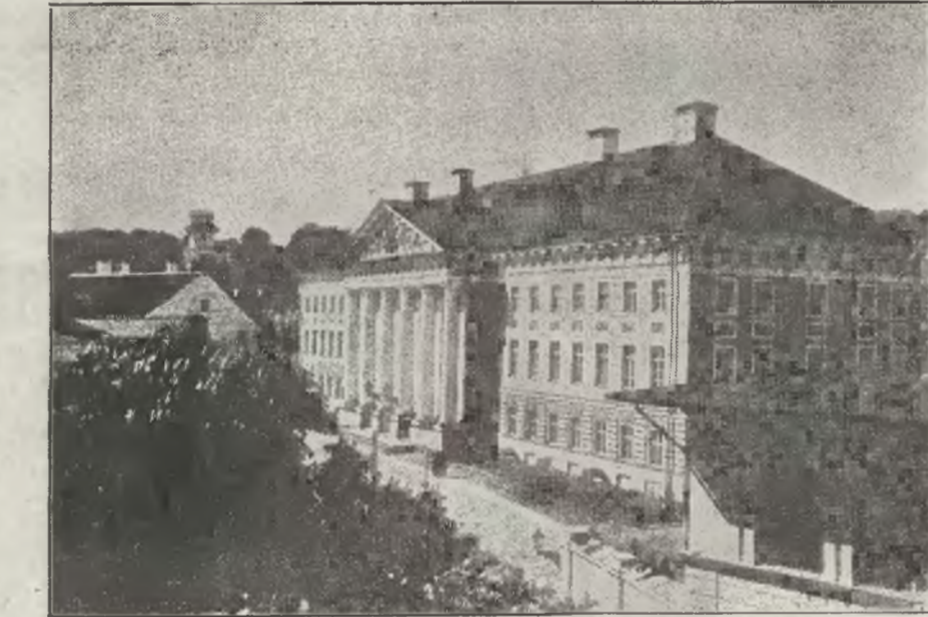
Mało który uniwersytet wydał tylu wybitnych uczonych oraz fachowców i pracowników na różnych polach jak uniwersytet Dorpacki.

Nietylko wśród profesorów przytoczyćby można cały szereg luminarzy wiedzy, których sława po całej rozchodziła się Europie, lecz i całe mnóstwo wychowawców wszechnicy Dorpackiej rozniosło jej sławę nietylko po wszystkich miastach polskich lecz i po świecie.

Ograniczmy się do przypomnienia tych tylko Polaków których imiona zapisane są na złotej karcie uniwersytetu Dorpackiego — i dorpackiego (dziś Wileńskiego) Konwentu „Polonia”.

Oto przedewszystkiem: senior polskich dorpatczanów — najstarszy z żyjących profesor Benedykt Dybowski, znakomity zoolog i badacz Syberji, obecnie we Lwowie stale zamieszkały. Dalej: Aleksander Jabłonowski wielki historyk, źródłowy badacz, Tytus Chałubiński i Ignacy Baranowski obaj luminarze medycyny, Adolf Pawiński, Ludomir Gadon b. dyrektor „Biblioteki Polskiej” w Paryżu, zmarły w 1908 r., Bronisław Zaleski zasłużony pisarz, Gustaw Mantuffel, autor „Inflant Polskich”, Wincenty Lutostawski, Marjan Zdziechowski, Kader Bronisław wielki chirurg, obaj wielce zasłużeni profesorowie Bursche i Otto, Stanisław Janikowski znakomity krakowski profesor medycyny sądowej, Józef Brudziński, Witold Jodko-Narkiewicz, prof. Al. Baudouin de Courtenay, Andrzej Niemojewski, Józef Weissenhoff świętyni powieściopisarz, autor „Sobola i Panny” — aby tylko najbardziej znane nazwiska wymienić.

Wśród listy — najpełniejszej, jaką posiadamy — członków stuletniego Konwentu „Polonia”, zamieszczonych na ostatnich stronach „Luźnych kartek ze wspomnień uniwersyteckich” wydanych w Warszawie 1917 r. a napisanych przez „starego dorpatczyka” (Heinricha) jakichże to najpopularniejszych u nas w kraju nie znajdziemy nazwisk! Skirmuntowie i Korsaki, Jundziłłowie i Platerzy, Szałnowie i Odyńce, Sołtanowie, Szczytowie, Zawiszowie, Czapscy, Benisławscy, Hlaskowie, Kościakowscy, Łopattowie, Karpowice, Kowerscy, Rymaszewie, Mohlowie... nikogo nie brakuje. Niema szlacheckiej rodziny z Litwy, z Białejrusi, z Inflant Polskich, którejby któryś z członków przez uniwersytet Dorpacki nie przeszedł, i



Uniwersytet Dorpacki.

odrębnymi i charakterystycznymi właściwościami wyglądu, mowy, obyczajów, tradycji i zapamiętania była bardzo ciekawa i pouczająca. Nigdzie indziej nie znalazłoby się takiego kalejdoskopu typów polsko-litewsko-ukraińskich...

Konwent polski, który nas wszystkich łączył, był jakby miniaturową Polską, jakby częścią Ojczyzny na obczyźnie, jakby tą karmicielką ducha, szkołą patriotyzmu i życia społecznego oraz obywatelskiego, szkołą honoru, obowiązków, charakterów, przyjaźni koleżeńskiej — jakiej potem nigdy i nigdzie już nie spotkałem! Konwent nasz zastępował nam strzechę rodzinną i pozwalał zapominać, że jesteśmy w obcym i dalekim kraju. Tę rolę i znaczenie moralne Konwentu ułatwiała w znacznym stopniu i ta okoliczność pomyślna, że w Dorpacie tęskniąc za krajem rodzinnym, nie zajmowaliśmy się naogół polityką, która stwarza partie i antagonizmy przekonaniowie, więc jedność nasza i solidarność, pogłębiana przez nostalgję, była tem większa, że łączyło nas i godziło jedno wielkie uczucie — miłość Ojczyzny dalekiej, a tak nieszczyśliwej... To też wychowawcze moralne znaczenie Konwentu, tego prawdziwego asyumu polskości, była ogromna. Śmiało rzecz można, że życie konwentowe, koleżeńskie więcej niż studia uniwersyteckie rozwijało nas umysłowo i moralnie, wyrabiając i hartując charaktery a pogłębiając uczucie narodowe.

Młodzież akademicką, traktowaną wszędzie w Rosji ówczesnej po macoszemu, nieufnie, ozięble a nawet niechętnie i wrogo, przyjmował stary Dorpat serdecznie i jaknajczulsza matka przyszywała do swego łona z całą ufnością, troskliwością i wiarą,

już była mowa na tem miejscu we cwiociami wyglądu, mowy, obyczajów, tradycji i zapamiętania była bardzo ciekawa i pouczająca. Nigdzie indziej nie znalazłoby się takiego kalejdoskopu typów polsko-litewsko-ukraińskich...

W Archiwum Konwentu „Polonia” figurują nazwiska siedemnastu jego założycieli: Lipiński, Reczyński, Mollison, Kurnatowski, Ziegler, Borowicz, Szczyt, Chreptowicz, Miłosz, Giedroyców dwóch, Rechtsamer, Walicki, Tomanowicz, Sawicki i Świątecki Hipolit.

Wstrząsy wewnętrzne, których pamięci bynajmniej nie myślimy odświeżać, doprowadziły zaraz na początku istnienia korporatywnej instytucji do jej rozwiązania się lecz wznowiono ją niebawem, poczem, mniej więcej w 1834 r. rozpoczęły się trwające nader długo, bo lata całe walki o uzyskanie przynależnych „Polonii” praw i przywilejów korporacyjnych. W ciągu atoli tego czasu duch gorącego patriotyzmu ożywiający „Polonię” — o czem wyżej była mowa — rósł i rozwijał się manifestując się pięknie i wyraziście w 1831 roku, kiedy to niemal wszyscy komilitoni „Polonii” wzięli udział w insurekcji. Sporo też ofiar dorpackich pochłonał spiszek Konarskiego. Władze rosyjskie, aczkolwiek nieważące się łamać autonomii uniwersyteckiej, usiłowały wszelkiego rodzaju sztykami podkopać samą egzystencję Konwentu Polskiego. Władze uniwersyteckie ostawały „Polonię” w każdej okazji swoim autorytetem, nie mogły jednak zabiec insynucjom i napaściom, których ustawicznym celem była polska korporacja ze strony „czynników rządowych”. Doszło do tego, że przez



Herb Konwentu Polonia.

Wracał tam, skąd jego założyciele musieli uchodzić lub byli deportowani przed wielu, wielu laty... Dnia 3 maja 1919 roku Senat wileńskikiej Almae Matris zatwierdził statut Konwentu „Polonia” przyjmując ją na łono naszej wszechnicy w poczet 7-miu innych korporacji istniejących w murach uniwersyteckich podjązwennicą Świętojańska.



Zwaliska temu gotyckiego w Dorpacie

### Wileńscy dorpatczanie.

Wracał Konwent dorpacki do Wilna jak „na Ojczyzny łono”. Kontakt „Polonii” dorpackiej z Wilnem był nieprzerwanie mocny zawsze i żywy. Dość przypomnieć, że pierwszą „manifestację” (ze śpiewami patriotycznymi) w Katedrze wileńskiej w 1861 roku zainicjowali, zorganizowali i do skutku doprowadzili... członkowie Konwentu „Polonia” bawiący

Wszytko dorpatczanie, dorpatczanie, dorpatczanie!

Niechże raz jeszcze — z okazji ich święta — polskim filistrum dorpackim in corpore, ilu ich wydał przez sto lat Konwent „Polonia”, hołd będzie złożony w imieniu Ojczyzny, której dobremu imieniu nie dali zgnać w obliczu świata i wysokie swoje ideały nowemu pokoleniu komilitonów braci przekazać.

BARANOWICZE.

Posiedzenie Zarządu Powiatowego Komitetu L. O. P. P. W dniu 29 września r. b. odbyło się posiedzenie Zarz. Pow. Kom. L. O. P. P., na którym prezes Zarządu m. in. Layman przedłożył Zarządowi opuszczone przez niego tablice: „co każdy wieciec powinien o gazach bojowych”, oddając takową Komitetowi LOPP bezinteresownie. Tablica ta jest skryzłostawiona, zawierając potrzebne wskazówki indywidualnej obrony przeciwgazowej, zrozumiałe dla każdego obywatela. Komitet postanowił wyrazić podziękowanie prezesowi inż. Laymanowi za tak cenną pracę i rozpoznać 3000 egz. tablic po 50 groszy za egzemp., następnie sekretarz Komitetu Głębki zreferował wyniki Tygodnia Lotniczego, które przedstawia się jak następuje: dotychczas wpłynęło do kasy Komitetu 5228 zł. 91 gr. i powinno wynosić w/w posiadanych danych 5043 zł. 85 gr., okolem zatem wpłynęły w Tygodnia Lotniczego 10374 zł. 76 gr., prócz tego tego jeszcze jest w okrogu około 200 list ofiar. Z bolączek Tygodnia Lotniczego należy zaznaczyć późne otrzymanie materiałów, gdyż dopiero w końcu sierpnia, to też Komitet postanowił prosić Wojewódzki Komitet o uregulowanie w przyszłości tej sprawy.

Dr. Jasinowski proponuje wyrazić podziękowanie sekretarzowi p. Głębkiemu za tak dotadną pracę w Tygodniu Lotniczym i wynagrodzić mu wynagrodzenie pieniężne, gdyż jak wyraził się dr. Jasinowski zawdzięczając sekretarzowi, który nikomu nie darował i do wszystkich dotarł, many wyniki z tygodnia, jakich Baranowicze nie miały. Sekretarz p. Głębki protestuje przeciw temu zaznaczając, iż nie on jeden tylko pracował i prosi o uchwalenie wniosku p. dr. Jasinowskiego, wreszcie po dyskusji zdecydowano: wyrazić p. Głębkiemu narazie podziękowanie, a kwestię wynagrodzenia oddać do następnego posiedzenia.

W dalszym ciągu Zarząd Komitetu postanowił zorganizować kursy przeciwgazowe dla instruktorów kół w dniu od 1 do 5 listopada w sali Sokola. Kierownikiem kursów wyznaczono p. Markowicza, który skończył wojewódzkie instruktorskie kursy przeciwgazowe. Kursanci po 1 od Kół otrzymują dyplomy i zwrot kosztów podróży. Wreszcie na wniosek p. Markowicza postanowiono zorganizować przy Komitecie stałą sekcję imprezową, która będzie miała za zadanie urządzać różne imprezy dochodowe w ciągu roku na L.O.P.P.

Rozpoczęcie tygodnia dziecka. Zgodnie z postanowieniem Komitetu Tygodnia Dziecka, tydzień rozpoczął się w dniu 30 września nabożeństwem we wszystkich świątyniach. W kościele parafjalnym, gdzie zgromadziła się dziesiąta oba gimnazjów, mszę św. odprawił ks. Karłowicz, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe kazanie.

Po mszy św. dziatwa ze wszystkich

szkół zgromadziła się u pomnika Nieznanego Żołnierza i stał przy dźwiękach orkiestry 26 p. młodych przedelowała ulicami: Narutowicza, Wileńską, Ulińską i Szeptyckiego na plac sportowy 78 p. pietnoty. Pochód, kilkuset dziesiątą wystrojeną w różnorodne i bardzo pomysłowe czapki z ogromnymi olówkami i obśadkami niesionemi przez dziesiątą, wyglądał imponująco. Komitet Tygodnia, na czele którego stoi p. starosta Emeryk, nie tylko na zewnątrz chciał zaimponować przez pochod dziesiątą ale i dział propagandy uruchomił należycie, zostawił wydane odezwy w języku polskim, białoruskim i żydowskim do matek i dzieci, w sali kina Apollo przed każdym przedstawieniem w ciągu tygodnia będą wygłaszane odczyty przez doktorów.

Deszcz, który zaczął padać, podczas pochodu dziesiątą, przeszkodził dalszemu wykonaniu programu, mianowicie urządzeniu gier i zabaw przez dziesiątą. Przez cały dzień na ulicach miasta odbywała się kwatera uliczna. W dalszym ciągu programu w dniu 4 października będzie urządzone przedstawienie w sali kina Apollo przez miejscowy zespół amatorów na czele z p. Markowiczem, dochód, z którego przekazany będzie Komitetowi i w dniu 7 października przedstawienie urządzone przez dziesiątą w sali cyrku. W sali Klubu Kresowego w ciągu tygodnia urządzone wystawę kilimów, osiągnięte sumy za bilety wejściowe także będą przekazane Komitetowi.

Wolność sprężystej organizacji, gdzie pierwsze skrzypce trzyma p. starosta Emeryk, wyniki będą dobre, o czym nie omieszkamy podać po zakończeniu tygodnia

Samobójstwo ucznia. Uczeń Niższej Technicznej Szkoły w Baranowiczach Henryk Boronicki lat 19, wobec niezłożenia poprawki powakacyjnej z matematyki i popoznania na drugi rok na drugim kursie popoznił samobójstwo około toru kolejowego, Baranowicze — Stółce w dniu 29 września. Znalaziono już tylko trup, rano w dniu 30 września i dano znać policji, która prowadzi dochodzenie. Przy danej chwili znaleziono list adresowany do rodziców. Pogrzeb odbył się w dniu 1 października.

Loteria fantowa. W dniu 14 października Powiatowa Komenda policji państwowej urzędu loterji fantowej na dom zdrowia policji. Loterji wobec masy cennych fantów, zapowiada się bardzo interesująco.

Zmiana nazwy stacji. Stacja Molczadź zmieniona z dniem 1 października na Mickiewicz.

Trup na torach. W dniu 1 października na 401 km. szlaku Brześć — Baranowicz znaleziono zwłoki Mikołaja Kozła lat 23, mieszkanka wsi Jeżona, pow. Stonińskiego. Wymieniony prawdopodobnie w celu samobójczym rzucił się pod jeden z pociągów Nr. 951 lub 2989, które przechodziły rano przez ten kilometr. Zwłoki zabrała policja, która prowadzi dochodzenie.

S. G.

PRZED KRATKAMI SĄDOWEMI

ZNAKOMITY FOOTBALISTA. JEGO ŻONA I TEN TRZECI.

Przed ośmiu laty w stercach inkrusujących się foodbaalem we Francji Piotr Mony był osobistością bardzo znaną. Grywał w pomocy i parokrotnie figurował w składzie reprezentacji państwowej. Ostatnio przed stał grać w piłkę gdyż żona zabierała mu zbyt wiele czasu. Nawet nie tylko żona, co raczej piwowanie żony — wciąż bowiem posadzał ją o chęć puszczania bramki z ofsiedu (of — sied znaczy w foodbaalu jeżeli gracz stoi w miejscu niedozwolonym mając między sobą i bramką nie dwóch a jednego przeciwnika — gol z takiej pozycji jest nieważny), co oczywiście, jego, rasowego piłkarza, wprawiało w mocne niezadowolenie.

Latem bawił z żoną w Nicy. Nagły interes zmusił go do powrotu do Boulogne-sur-Mer, małżonka pozostała sama. Gdy po paru dniach uroczą połowicą przybyła do niego okazało się, (czego to usłusni przyjaciele nie wysłędzą) że całą noc jechała w slepingu sam na sam z niejakim Delperem.

Pan Mony schwycił rewolwer i zabił Delpera czterema celnymi strzałami. Przed paru dniami stanął przed sądem. Sprawa jak każda w tym rodzaju: żona oświadczyła z oburzeniem, że posadzając ją o zdradę jest bezpodstawnie, że musiała jechać całą noc z Delperem w jednym przedziale bo konduktor tak się rozporządził, że spała snem niewinnej dziewczyny, że nie wie co tam robił przy godny towarzyszy — nie interesowała się nim wcale, że maż jest bydlęcim, że zaraz weźmie rozwód, że nawet tu na sali sądowej patrzeć nań nie może, że... zemdlała... Rzeczywiście padła bez zmysłów w objęcia woźnego.

Mony powiedział również stek banalności: miłość, wściekłość, uczucie, plan na serwetce honorowej, szal, rozstrój nerwowy no... i t.d.

Wysoki sąd po krótkiej naradzie wyłożył wyrok uniewinniający Monyego gdyż:

Zważywszy, że oskarżony przez 13 lat uprawiał piłkę nożną, który to sport rozwija w uprawiających go krwiożercze instynkta, zupełnie niecierpienie się z zdrowiem przeciwników, kompletna lekceważenie cudzych kości, i powoduje dość znaczne przysiępienie umysłu oraz nieokreślzone postępków, a ponieważ oskarżony był pięciokrotnie reprezentatywnym graczem Francji i tem samem musiał być dobrym graczem, czyli musiał mieć wszystkie powyższe wymienione wymogi foodbaalu rozwinięte w bardzo znacznej mierze, zważywszy to wszy stko sąd postanowił...

Mony wyszedł z dumnie podniesioną głową. Ponieważ z żoną się rozwiedzie i będzie miał zapewne dużo czasu więc zacznie chyba znowu grać w piłkę.

BIAŁA CONTRA CZARNA W SPORZE O PSA.

Józefina Backer (którą nie słyszał o tej czarnej kapłance Terpsychorji) przechadzała się ze swym psem, obrzytnym dogiem, w Paryżu po Lasku Bulońskim. Nagle jakas panna rzuciła się na psa z okrzykiem: „obobowanie na wozy tej marki stała wzrasta.

10-lecie powstania urzędów ziemskich

Zebranie w ministerstwie Reform Rolnych.

WARSZAWA. 12.10. (PAT). Wczoraj wieczorem w sali konferencyjnej Ministerstwa Reform Rolnych odbyło się w obecności p. ministra reform rolnych prof. dr. Witolda Stanisławicza zebranie z okazji przypadającej w tym dniu 10 rocznicy powstania urzędów ziemskich.

W zebraniu wzięli udział licznie przybyli goście z pp. ministrem Janickim, b. Ministrem Makowskim, oraz prezesem Państwowego Banku Rolnego Sewerynem Ludkiewiczem na czele. Poza tem w zebraniu wzięli udział podsekretarz stanu w Ministerstwie Reform Rolnych p. Radwan dyrektor departamentu inż. Kasiński, prezesowie okręgowych urzędów ziemskich, oraz urzędnicy Ministerstwa i urzędów ziemskich.

Zebranie zagalął prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego Warszawa p. Rosławiec, poczem wygłosił przemówienie p. minister Stanisławicz. Następnie dyrektor departamentu urzędów rolnych Ministerstwa Reform Rolnych inż. Kasiński wygłosił referat o 10-letniej działalności urzędów ziemskich. Przemawiał następnie b. minister p. Janicki oraz p. minister Stanisławicz, który zabrał raz jeszcze głos kończąc gorącym apelem do urzędników ziemskich wzywając ich do dalszej organizacyjnej pracy. Zebranie zakończył krótkim przemówieniem p. Rosławiec, dziękując zgromadzonym za przybycie na uroczystość.

Odbyła się następnie wspólna wieczerza, podczas której zgromadzeni zgotowali gorącą owoję na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pana Marszałka Piłsudskiego, p. premiera Bartla, i p. Ministra Stanisławicza.

Dzierżawa terenów w porcie Gdyni

WARSZAWA. 12.10. (PAT). W dniu 9 bm. minister przemysłu i handlu podpisał umowę z konsernem Skarbofermu na dzierżawę terenów w porcie Gdyniskim. Jest to czwarta umowa z cyklu umów węglowych. Tem samem gros produkcji węgla na Górnym Śląsku zostało związane z portem Gdyniskim, zapewniając duże ułatwienia w konkurencji naszego węgla na rynkach bałtyckich.

Łoż Zeppelina do Ameryki

NOWY JORK. 12.10. (PAT). Prasa nowojorska, odkładając na chwilę sprawy kampanji wyborczej zajmuje się przedewszystkiem lotem transatlantycznym Zeppelina. Biuro meteorologiczne oświadcza, że wiadomości nadsyłane przez parowce krążące po Atlantyku Północnym mówią o dość dobrej pogodzie na drodze od Azorów do Nowego Jorku, jakkolwiek na północnym wschodzie od Nowej Ziemi panują warunki, które mogą sprowadzić deszcz.

Nad Azor mi.

MADRYT. 12.10. (PAT). O godz. 5 sterowiec „hr. Zeppelin” przeleciał nad Gibraltarem, dążąc w kierunku Azorów.

BERLIN. 12.10. (PAT). Biuro Wolffa donosi za Reutem, że sterowiec „hr. Zeppelin” przelatując nad wyspą Madeira podał depeszę radjąwą z której wynika, iż zamierza w ciągu nocy przelecieć nad Azorami. Wszyscy podróżni sterowca są zdrowi, lecz cierpić mają w niezwykły ostry sposób na t. zw. chorobę powietrzna.

Napięcie w Niemczech

BERLIN. 12.10. (PAT). Cała prasa niemiecka z gorączkowym zainteresowaniem śledzi przebieg lotu transatlantycznego sterowca systemu „Zeppelin”. Dzisiejsze dzienniki berlińskie podnoszą trudności na jakie „Zeppelin” w swej początkowej podróży napotkał. Dzisiaj o godz. 1 m. 55 po południu sterowiec „hr. Zeppelin” pojawił się nad wyspą Madeira skąd ma zmienić kierunek na wyspy Azorskie.

Porozumienie grecko-jugosłowiańskie.

Echa wizyty Venizelosa w Białogrodzie.

BIAŁOGRÓD. 12 X. PAT. Po wyjeździe Venizelosa minister Szemenkowicz oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie rozmów osiągnięto całko wite porozumienie we wszystkich poruszanych sprawach.

Porozumienie ustalone w formie protokołu zostało podpisane przez Venizelosa i Szemenkowicza. W myśl tego porozumienia w możliwie najbliższym ustalonym terminie podjęta będzie dyskusja o do szczegółów redakcji, oraz podpisania układów, które ure uliją wszystkie kwestje techniczne.

Uznając, że wartość wzmiarkowanego porozumienia zależy przedewszystkiem od stopnia zaufania i serdeczności w istniejących stosunkach między obu krajami ustalono w podpisanym protokole, że jednocześnie z podpisaniem rzeczonych układów nastąpi podpisanie przez republikę grecką i królestwo Serbów Chorwatów i Słoweńców paktu przyjaźni orsz w sprawie pokojowego regulowania sporów. Pakt obejmować będzie możliwie szeroki zakres i będzie obowiązywał w okresie 5 lat.

W ten sposób doszło do ustalenia mocnych podsta do traktatu pokojowego, który będzie odnowieniem tradycyjnej przyjaźni obu krajów, i który umocni przekonanie, że przyjaźń ta będzie trwała i pożyteczna. Republika grecka oraz królestwo SHS. uzyskują w ten sposób jeszcze większe możliwości poświadczenia wszystkich swoich wysiłków dziełu pokoju i postępu.

O pakt rozjemczy turecko-bułgarski

SOFJA. 12. X. PAT. Prasa dowiaduje się, że rząd przygotował projekt paktu rozjemczego pojednawczego turecko-bułgarskiego. Projekt ten będzie niezwłocznie przesłany posłowi bułgarskiemu w Angorze, który podejmie rokowania z rządem tureckim.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

BERLIN. 12.X. PAT. „Berliner Tageblatt”, donosząc o wczorajszej naradzie gabinetu w sprawie rokowań handlowych z Polską, podkreśla, że o wynikach tych narad można będzie powiedzieć coś bliższego dopiero wtedy, gdy rokowania warszawskie postąpią naprzód.

Dziennik donosi, że poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher odjechał już dziś do Warszawy, natomiast przewodniczący delegacji do rokowań z Polską p. Hermes wyjedzie do Warszawy dopiero w końcu tygodnia.

O zbiór dokumentów układu morskiego anglo-francuskiego

LONDYN. 12 X. Pat. „Biała księga” zawierająca zbiór ważnych dokumentów, dotyczących projektu kompromisowego porozumienia anglo-francuskiego w sprawie zbrojeń na morzu, ogłoszona zostanie w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

Księga zawierać będzie wyjaśnienia okoliczności, poprzedzających wymianę nót między Francją i Wielką Brytanią.

Przyjęcie uczestników wyprawy Krasina

MOSKWA. 12. X. PAT. Tass donosi: W czwartek odbyło się w ambasadzie włoskiej przyjęcie na cześć uczestników ekspedycji podjęgnowanej na statkach „Krasin” i „Matygin”. Na przyjęciu obecni byli prof. Samojłowicz, lotniczy Czuchnowskij i Babuszkין, komisarz Litwinów, ambasador francuski Herbette z małżonką, minister pełnomocny Norwegii Urbye i charge d' affaires Czechosłowacji.

Mimo dowcipów z radjem komuniści robią plajfę

Słabe re ulfaty zbierania podpisów BERLIN, 12—X. Pat. Akcja komunistyczna dążąca do ogłoszenia plebiscytu w sprawie budowy pancernika dała narazie bardzo słabe wyniki. Komitet organizacji plebiscytu ogłasza dziś w dziennikach komunistycznych rozpaczlivą odezwę w której stwierdza, że wynik zbierania podpisów do tej pory jest niesłychanie niski.

Indusi przeciw komisji Simona

LONDYN. 12.10. (PAT). Donoszą z Bombaju, że opór związków narodowych w Indjach wschodnich przeciwko komisji Simona, która ma tam przybyć w najbliższych dniach, wzrasta coraz bardziej.

Na znak protestu przeciwko obradom tej komisji, mają być urządzone demonstracje żałobne. Domy będą udekorowane czarnymi chorągwiymi. W jednej z fabryk zamówiono tysiące czarnych chorągwi. Studenci wyższych uczelni żądają odwiezienia ich specjalnymi pociągami do miejsca lądowania nadjeżdżającej komisji Simona, grożąc, że jeżeli nie pozwolą im na przejazd, to szturmem wedrą się do pociągów zwyczajnych.

Niezmordowanie naprzód posuwają się sztafety w biegu dokoła Polski.

WARSZAWA. 12.10. (PAT). W piątek o godz. 6 rano wschodnią pałeczka sztafetowa przybyła do miasteczka Łupków, znajdującego się na wysokości Sanoka na pograniczu polsko-czechosłowackim przebywając w ciągu ostatnich 24 godzin około 300km.

O tej samej godzinie sztafeta zachodnia minęła strażnicę Pieczarzyno nad Dniestrem na styku odcinka granicy strzeżonego przez straż graniczną i KOP i przeszła na terytorjum granicy wschodniej strzeżonej przez oddziały KOP. Obie sztafety oddaliły się od startu z górą 300 km.

Nieszczęśliwe zderzenie na Dunaju

13 osób utonęło BKKARESZT, 11—X. Pat. Wpobliżu Galaczu wielka łódź motorowa kursująca po Dunaju wpadła na barke, w której znajdowało się 16 osób. 13 utonęło. Dotychczas wydobyto z wody 11 trupów. Śledztwo ustaliło, że barka płynęła bez świateł.

Samolot spadł do łoży królewskiej

LONDYN. 12.10. (PAT). Dzienniki donoszą, że podczas ćwiczeń na lotnisku w Honden spadł samolot wojskowy z wysokości 30 metrów do łoży królewskiej, znajdującej się na terenie lotniska. Łożę tę na kilka minut przed wypadkiem opuścił bawiący w Londynie sułtan Muskat. Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY BUDOWLANEJ W PRADZE

DANTEJSKIE SCENY NA MIEJSCU KATASTROFY. — CUDOWNE OCALENIE. AKCJA RATUNKOWA. — PRZYCZYNY NIESZCZĘŚCIA.

Jeszcze nie przebrzmiało echo straszliwej katastrofy kolejowej na stacji Zajezni w Czechosłowacji, gdzie na skutek fałszywego nastawienia zwrotnicy pociąg, który wpadł na stojący na stacji pociąg towarowy, a już mamy nową, niemięłą do powyższej katastrofy do zanotowania. Tym razem miejscem katastrofy było stoleczkie miasto Czechosłowacji, Praga, gdzie to w ubiegły wtorek, na jedyną z głównych ulic, runął w biały dzień nowowbudowany dom siedmiopiętrowy, grzebiąc w gruzach dziesiątki pracujących jeszcze na budowli robotników i licznych przechodniów ulicznych.

W chwili katastrofy (około godziny trzeciej po południu) zajętych było przy wykończeniu domu handlowego Jakescha, na ulicy Porzic w Pradze około 90 robotników, którzy znajdowali się przeważnie na górnych piętrach. Kiedy rozległ się trzask kruszących się murów, robotnicy rzucili się do ucieczki, ale tylko 15 z pośród nich, którzy pracowali w niższych piętrach, zdążyli na czas wydstać się na ulicę. Resztę pogrzebały gruzy walącego się betonu cegieł, drzewa i żelaza, które zasypały w okamgnieniu połowę ulicy, grzebiąc pod sobą również ulicznych przechodniów. Wszystko to było dziełem kilku sekund, które jednak wystarczyły, by uprzytomnić sobie groźbę sytuacji. Tam, gdzie przed kilku chwilami jeszcze wznosił się wspaniały prawie, że całkowicie już wykończony, gmach siedmiopiętrowy, leży rumowisko murów, a pod jego bezduszną masą najprzeróżniejszych materiałów budowlanych ukryte są straszliwie zmasakrowane ciała przypadkowych przechodniów i zajętych na budowli robotników. W chwili nieszczęścia przechodziła przez ulicę jakaś młoda kobieta z małym dzieckiem w wózku, przejeżdżał wóz, zaprzęzony w dwa konie, przechodziło jeszcze parę osób. Wszystko to zniknęło pod gruzami, które uszkodziły również bardzo poważnie przejeżdżający właśnie wtedy tramwaj.

W chwilę po katastrofie, na miejsce nieszczęścia przybyły silne oddziały policji, wszystkie oddziały straży ogniowej i żołnierze stacjonarowego w bliskości pułku technicznego. Wezwano większą ilość lekarzy, którzy w lokalu pobliskiego komisariatu policji urządzili prowizoryczne ambulatory. W niespełna dziesięć minut po katastrofie akcja ratownicza była w całej pełni.

Nie sposób opisywać tu wszystkich szczegółów ratowania zasypanych ofiar, których ilości jeszcze nie zdolano ustalić. Przez całą noc strażnicy i żołnierze torowali sobie drogę do dworku zasypanego domu, ale praca ich odbywała się w tempie bardzo powolnem. W chwili kiedy piszemy te słowa, wydobyto z pod gruzów 12 zabitych i 36 rannych, przypuszczając jednak, że pod gruzami leżą jeszcze dalsze ofiary tej straszliwej katastrofy budowlanej.

U naszych sąsiadów Zbrojna Kowieńszczyzna.

Znowu wielkie manewry szaulisów.

Z Kowna donoszą: przed kilku zaledwie tygodniami na Litwie zakończyły się duże manewry wojenne szaulisów i armji z udziałem wszystkich rodzajów. Dziś został ogłoszony komunikat obwieszczejący, że w dniach 13 i 13 na terenie całej Litwy rozpoczynają się ponownie wielkie manewry szaulisów. W manewrach weźmie udział 58 grup. Odbywać się one będą jednocześnie w powiecie Szackim w okolicy Radziwiliszek, w pobliżu Kowna, w rejonie Sejn, Marjampola, Taurag i Uciań. W manewrach w charakterze pomocniczym wezmą również udział niektóre oddziały armji.

W roku bieżącym są to już 4-te z-kolei manewry.

Nowy spiszek w Kowieńszczyźnie.

Z Kowna donoszą: Władze kowieńskie wpadły na trop nowego spisku, którego celem było dokonanie zamachu stanu. Na czele spisku stał niejaki Franciszek Pawłowski, wybitny działacz socjal-demokratów litewskich. Pawłowski aresztowano dnia 7 bm. w rejonie Wysztyfcie pow. Wołkowskiego i pod silną eskortą odstawiono do Kowna. Oczekiwane są dalsze represje.

Podróże Daukantasa

BERLIN, 12—X. Pat. „Vossische Zig” dowiaduje się, że litewski minister spraw wojskowych Daukantasa, który odbywa informacyjną podróż po Europie, spędził dzień wczorajszy w Berlinie. Daukantasa w towarzystwie 4 oficerów litewskich zwiedził berlińską międzynarodową wystawę lotniczą poczem wieczorem wyjechał w dalszą podróż do Francji.

200 nauczycieli nie zdało egzaminu z języka litewskiego

Z Kowna donoszą: w tych dniach w lokalu Uniwersytetu Litewskiego w Kownie odbywały się egzaminy z języka litewskiego dla nauczycieli szkół ludowych powszechnych z całego terytorjum Litwy Kowieńskiej. Do egzaminów stanęło 350 nauczycieli. Z tej liczby 200 nauczycieli egzaminu nie zdało. Wszyscy oni przez komisję egzaminacyjną pozbawieni zostali prawa wykładowania.

Rozruchy chłopskie koło Orszy.

Alarm prasy sowieckiej — Mordowanie komunistów.

Z Mińska donoszą: Pod tytułem „Walka klasowa na wsi” mińska „Zwiedza” podaje sensacyjną wiadomość o rozruchach koło Orszy.

Agitacja kontrrewolucyjna ujawniać się poczyna coraz bardziej. We wsi Zaclerkisz rejonu Krugłowo koło Orszy, tłum chłopów dokonał zamachu zbrojnego na sekretarza „sielsowietu” oraz komunistycznej Rady Wiejskiej i dał kilka strzałów z naganów w otwarte drzwi i okna domostwa; komuniści poczęli się ostrzeliwać przez okna.

Na miejsce wypadku przybyła najpierw milicja z Orszy, następnie zaś dnia wysłano silniejsze oddziały wojsk G. P. U. oraz komisję sądową.

9 b. m. we wsi Dworyszcze chłopci zamordowali kierownika komunistycznej jacejki Jakima. Jakim padł od kuli rewolwerowej. Na miejsce wypadku wysłano ekspedycję karną.

Jednocześnie niemal w Bobrujsku doszło do rozruchów żydowskich z powodu zajęcia trzech Synagog na kluby komunistyczne.

Rozstrzelanie trzech Białorusinów w Homlu.

Starzec 115-letni skazany został na dożywotnie więzienie.

Według wiadomości z Mińska rozpoczął się w Homlu wielki proces przeciw powstańczej organizacji zbrojnej, na czele której stał niejaki Iwan Jaszczenko, Iwan Kroszka i Pinczuk. Banda ta dokonała w ciągu kilku lat niezwykłe zachwytów napadów na posterunki milicji w rejonie Homla i Rzeczycy.

Organizacja operowała prawie bezkarnie, gdyż wszystkie jej ślady krywane były przez miejscową ludność, która popierała powstańców. Ciekawem jest, iż dostawcą amunicji dla bandy był 115-letni starzec Birula Kalenik.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 ludzi. Przywódcy bandy Kroszka, Pinczuk i Jaszczenko skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. W stosunku do nich amnestja nie została zastosowana i wyrok wykonano onegdaj. Stupiętnastoletni starzec Kalenik skazany został na dożywotnie więzienie ciężkie. Inni na ciężkie więzienie i katorgę.

Reklama dźwignia handlu

pamiętać o tem każda firma powinna, a wystarczy tylko zatelefonować

NR. 82

Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego Garbarska 1.

i zażądać informacji, lub kosztorysowy ogłoszeń do

Za poradę się nie płaci. Kosztuje nie drożej niż w Redakcji.

Oszczędność w czasie! Warto się przekonać!

Lekcji muzyki FORTEPIAN i TEORJA udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ PROF. KONSERWATORJUM

Informacje od 11-jej — 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6. — 1.



Wczoraj zapytał nas p. Nemejusz Klemens Ogórkiewicz czy prawdą jest, iż w dniu otwarcia sprawozdawczej wystawy...

Szanując najszybciej hasło dziennikarskie „prawda przedewszystkiem” odrzekł mi, iż dopiero po zbadaniu dróg, jakimi chadza logika, sympatie, etykieta i humor p. naczelnika...

Z PRZECHADZEK URBANISTYCZNYCH.

Pamiętników mego wujaszka... Gdy pewnego razu zasiadłem do skromnej kolacji i począłem rozglądać się za kupionego w Halach, spostrzegłem naraz, że uprzemja kupowa Chana Gołda de domo Wajsfisz, zamiast do gazety, jak to czyni zwykle, zawięła mi go do jakiegoś rekopisu.

Ponieważ część kartki była zalana tłuszczykiem, dajemy tylko to z jej ustępów, które się dały odczytać.

„Ponieważ to niezapelnie w drodze-mięciu wypadło, więc „stargować” doręczarkę, który włożył się jako za nogę, a na gwałtowne protesty z mego strony, oświadczył definitywnie, że ani myśli „drenczyć żywołka za marny złot!”

Gdyśmy dojechali do skrzyżowania Zawalnej i Trockiej, ubrojeni w pateczkę „militant” wykonał jakiś enigmatyczny ruch ręką, który tak dobrze mógł oznaczać „nie, jak i wszystko—od przepędzenia natrętnej muchy począwszy aż do powitania powietrznej eskadry państwa zaprzyjaźnionego wziętelnik.

Doręczarkę stanął jak mur! „Okazało się”, że trzeba było jechać! Utartym zwyciężem rozpoczęto spisywanie protokołu. Gdy spisywanie to „przewalio” za kwadrans w przeciagu którego to czasu cały ruch uliczny odbywał się samodzielnie ośmielnym się zgłosił wotum separatum, narzekając na zwłokę. „Pan śmie utrudniać!”—ryknął stróż paradyku— chwila i już miałem mandat karny, „opiewający” na złotych pięć (5)!

Perypetje te znacznie ochłodziły mój entuzjazm dla lokomocji konnej, to też w laższy z doróżki „potarabanie” się z tołolami w górę ulicy, rozglądając się za taxometrami lub autobusem.

Zagapiwszy się na „makagigi” w jednej z żydowskich piekarni nie dostrzegłem zdra dliwej włkłości w chodniku, wyżłobionej nogami przechodni i wynędzniałej wodą przez deszczu reżymową „świeżość, a z rąk wysypały mi się jeszcze jeden stół konfitur, tłuksza się w kawalki! Pocięszywszy się wmgm filozoficznym wnioskiem, że iżę będzie iść, począłem dalej.

Nie dochodząc teatru „Reduta”, na rogu Teatralnej zauważyłem po prawej stronie ulicy monumentalno-artystyczny stłpek metalowy z napisem: „Przystanek autobusowy”, ku memu jednak zdziwieniu autobusy miały to miejsce jeden po drugim i ani myślały się zatrzymać! Rozejrzawszy się beznadziejnie dokoła, spostrzegłem na ogrodzie niu tabliczkę: „Postój dla 10-ciu doróżek samochodowych”; taxometrów jednak także nie było ani na lekarstwo! „Może przyjadą jeszcze” pomyślałem markotnie i zacząłem czekać. Gdy po półgodzinie czekaniu nikt nie przyjechał, zainteresowałem w tej materii przechodzącą babinkę: „Musis co pani nie tutejszy?”—odrzekła babinka „to tylko tak, dla honoru, co pokazaj jak chęto przyjedzie; tu nie stoj!” Powółkiem się dalej. Po lewej stronie ulicy, tuż za skrzyżowaniem z ul. Stawickiego stał znów stłpek z napisem: „Przystanek autobusowy”. Auto busy tu również nie zatrzymywały się, za to stały tam 4 doróżki konne. Ponieważ po zejściu przy Zawalnej miałam ich dość pomarszczołem dalej w kierunku cerkwi, przypominając sobie pod wpływem zwrót ormiańskich tabliczek „popularny zwrot ormiański” anegdotek: „A eto dla twoo cztob trudniej było odgadnąć!”

Na tem się rękopis, niestety, urywa... Przechodzę.

Kryzys teatru Majercholda

Na początku obecnego sezonu teatralnego, zwrócił się Wiesław Majerchold do „Gławiskustwa” z prośbą o zezwolenie na wyjazd zagranicę...

Kola komunistyczne, które decydują również w rosyjskim życiu teatralnym, nie ukrywają ostatnio swego zadowolenia z powodu działalności Majercholda.

Wszystko to obecnie stopniowo wychodzi na jaw. Kontrola państwa wykazała cały szereg szczegółów, nie odpowiadających intencjom czynników rządowych, pomniejszając w ten sposób znaczenie i wpływ Majercholda w życiu publicznym dzisiejszej Rosji.

Te stopniową utratę sympatyj charakteryzuje najlepiej fakt, że przez pewien czas w oficjalnych kołach moskiewskich rozważana była zupełnie otwarcie możliwość likwidowania Teatru Eksperymentalnego.

Jak słychać, czynnik miarodajne zamierzają proponować Majercholdowi powrót do Moskwy pod tym warunkiem, że całe swe wysiłki skieruje na wytworzenie z Teatru Eksperymentalnego sceny prawdziwie rewolucyjnej.

Table with exchange rates: Dewizy i waluty. Columns: Transz., Sprz., Kupno. Rows: Holandia, Londyn, Nowy-York, Paryż, Praga, Swajcaria, Wiedn, Wocho, Marka niem.

KĄCIK DLA PAŃ

SUKNIE JESIENNE.

Wakacje się skończyły i czas się wziąć do pracy. Pierwszą pracownicą czynnością każdej pięknej pani, powinno być wzniesienie tak zwanego „życia towarzyskiego”.

Przedewszystkiem więc, te panie, które przed wyjazdem pokłóciły się ze swymi przyjaciółkami (ma to być dobra strona, że zważając o pisanie listów) mają przed sobą wdzienne zadanie nawiązania z powrotem węzłów doznogonej przyjaźni.

Do obu tych sposobów podtrzymywania życia towarzyskiego, potrzebne są przedewszystkiem odpowiednie suknie.

Do gwałtownych rozmów najlepiej nadaje się bardzo modny obecnie wehniajny „royal”, kascha też nie jest nieostrowna. Kolor najlepiej granatowy, gdyż jest bardzo en vogue, przytem solidnie wygląda i nadaje wagi słowom.

Dla pań skłonnych do zgody, niema jak georgette'a. Można wprawdzie i crepe satin, ale georgette'a lepsza. Kolor bielekniawo-niebieskawy - szafirowo - stalowy, gdzie niegdzie delikatne wysycenie, poprzeczne zakładki, albo jeszcze lepiej drobne falbanki, układane ukośnie i najfantazjniej od połowy spódniczki ku jej dolowi.

Słowem wszystko układa się jaknajlepiej i przyszłe fajfy, fixy, czarne kawy, tańczące coctails, śpiewające herbatki zapewnią pełny sukces życia towarzyskiego.

RADJO.

Sobota dnia 13 października 1928 r.

11,55—12,10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny. 14,00 — 15,00: Transmisja z Auli Kolumbowej USB, uroczysty Akademii Konwentu Polonia, z okazji stulecia. 15,35—16,35: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,35—16,55: Odczytanie programu dziennego i chwila litewska. 16,55—17,10: Komunikat Związku Kółek i Org. Roln. z Wil.

17,10—17,35: „Kącik dla pań” pt. „Pokiósie ankietowe” wygłosił Eia Bunclerowa. 17,35—18,00: Transmisja z Warszawy: „Rozwój demokracji w Stanach Zjednoczonych. Ameryki Półn.” odczyt VI i ostatni wygł. dr. St. Wayda. 18,00—18,50: Audycja literacka. „Nikt mnie nie zna” radiofonizowana komedia Al. hr. Fredry w wyk. Zesp. Dramatycznego Rozgł. Wileńskie. 18,50—19,05: Odczytanie programu na następny tydzień. 19,05—19,30: „Likwidacja Unii” odczyt II-gi i ostatni z cyklu „Upadek Unii” wygł. Walerjan Charkiewicz. 19,30 19,35: Transmisja z Warszawy: „Radjokonkurs” — wygł. dr. Marjan Stępsowski. 19,55 20,10: Sygnał czasu z Warszawy, komunikaty i odczytanie programu na niedzielę. 20,10—20,30: Rozmaitości i muzyka z płyt gramofonowych. 20,30 22,00: Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego koncertu kwintetu paryskiego. 22,00 23,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: PAT., policjiny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna z restauracji „Oaza” w Warszawie.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Kino „Melios” Wileńska 38.

Rekordowy sukces! Rewelacja filmowa! Najnowsze i najlepsze arcydzieło genialnego CONRADA VEJDTA.

Kino „Piccadilly” WIELKA 42.

Dzisiaj film, przekraczający najbujniejszą wyobraźnię ludzką „METROPOLIS” (w 12 akt.)

Kino „Polonia” A Mickiewicza 22.

Dzisiaj zachwycający film, który ilustruje nam hutarskie życie wyczerpanego króla elegancji i dobrego maniera p. t.

Kino „Wanda” Wielka 30.

Dzisiaj W 8-ma rocznicę wyzwolenia Wilna! Z krwawych walk o wolność i niepodległość Polski „Mogila Nieznanego Żołnierza”

Plastyka i balet, Anety Rejzer-Kaplan

WYCIENIENIE-BLEDNICE LECZY HEMOGEN

MAGISTRA KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

„Faworyta Rotszylda” Od dnia 12 do 17 października 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film

Kino „Melios” Wileńska 38.

Kino „Piccadilly” WIELKA 42.

Kino „Polonia” A Mickiewicza 22.

Kino „Wanda” Wielka 30.

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

KLAWE

SERGIUSZ MALASZKIN.

ZEMSTA

Na obrzycim szaro-żółtym kamieniu, podobnym do małej skały, siedziała nieruchomo zgrabna dziewczyna, pogrążona w głębokiej zadumie.

Istotnie, szafirowe ogromne oczy dziewczyny nie widziały ani morza, ani wiszącego nad nim nieba; patrzyły w przeszłość, skupione we wspomnieniach dzieciństwa, na obrazach minionych niepowrotnie dni.

Przed pięćmiu laty, gdy była zaledwie podrastającą dziewczynką, siedziała na tym samym glazie, w tej samej pozycji, co teraz.

Przed pięćmiu laty, gdy była zaledwie podrastającą dziewczynką, siedziała na tym samym glazie, w tej samej pozycji, co teraz.

Przed pięćmiu laty, gdy była zaledwie podrastającą dziewczynką, siedziała na tym samym glazie, w tej samej pozycji, co teraz.

odległe... tak niepodobne do tych krwawych, bolesnych dni!

Morze cichym szumem wtórowało pieśni ich serc. Miała wówczas czternaście lat, a teraz dziewiętnaście, lecz czuła się teraz o wiele starszą, poważniejszą, przeżyła tyle wstrząśnień, tak straszne chwile i dotąd żyła w ciągłej rozterce i bólu...

I oto teraz, gdy wpatrzonemu w przepaści morskie oczyma, ujrzała swego przyjaciela z lat dzieciństwa, odżył w jej sercu gwałtowny ból rozstania, którego powodów nie rozumiała wówczas, jak nie rozumiała jego słów, pełnych gorzkości: „Zmuszony jestem ciebie pożegnać...”

Przerazona, z sercem bijącym gwałtownie, patrzyła mu w oczy, a żyły dusyły ją i napływały do cudnych oczu. Więc powstrzymując się od płaczu, powtarzała za nim bezmyślnie: „Pozegnać?”

Ale młodzieniec już się zerwał z rozpalonej od słońca płyty kamiennej i dumnie wyprostował się; ostrożnie, nieśmiało ujął jej rączki i usiłując zachować spokój, mówił dalej: „Wczoraj twoja mama była u mojej i zakazała stanowczo, byśmy się nie spotykali...”

Nie rozumiała wówczas tych słów i dopiero, gdy straciła go z oczu, skończyła ku domowi i wpadła do gabinetu ojca. Lecz tam zastała swą matkę, mówiącą z uniesieniem i gniewem: groząc mężowi długim, wychudzonym palcem:

— Nie pozwolę, rozumiesz, nie pozwolę, żeby moja córka...

Gwałtowne oburzenie matki, nie wzbudłaż znać w ojcu współczucia, gdyż wysłuchał tyrały spokojnie i

Potem rozległo się trzaśnięcie drzwiami, ojciec szybko wybiegł na terasę, a widząc ukrytą w krzakach Natalcię, krzyknął do niej: — Widzisz, to wszystko przez ciebie, mały trzpiole!

A z otwartych drzwi gabinetu dolały jej rozpaczliwe okrzyki matki: — Wstrętny demokrata... Chłopoman, nieszczęsny! Twoi kolecy dawno już są generalami!

— Zamilcz, zamilcz, na litość Boską! — jęknął mąż, uciekając w głąb ogrodu.

— Zamilcz! Nie będę milczała! — krzyczała zachrypnięta kobieta. Tak było przed pięćmiu laty. Jakże żywo pamięta każdy szczegół tej smutnej sceny, jak żywi stał przed nią ci ludzie: piękny chłopak, histerycznie krzycząca matka i dobroduszny ojciec — pułkownik. I nagle obrazy z dawnych lat zastąpiły świeże wspomnienia. I zatopiona w swych myślach dziewczyna, nie widzi, iż morze szaleje coraz bardziej, że wyżej i wyżej wznoszą się białe od piany grzebienie fal, że drobny jak mgła, wilgotny pył otula ją i przenika do kości, a brzeg drzy pod uderzeniem, podobnymi hukowi do wystrzałów armatnich.

— Panno Natalciu, co pani robi! — Woda może pania zmyć stąd każdej chwili! — krzyknął nagle rzucając się ku niej pobladły z niepokojem mężczyzna, w żółtej skórzanej kurtce.

Natalcia wzdrgnęła się na ten głos. Dopiero w tej chwili poczuła zimno i wilgoć i twarde załomy glazu, które gniotły jej delikatne ciało. Ujrzała ciemne, rozgniewane morze, pełne przepaści i widmowych gór, a za-

miast pięknego przyjaciela oczy jej spotkały wzrok przestraszzonego młodzieńca. Nie było już matki wiecznie znerwowanej i gderliwej, gdyż umarła na tyfus przed parą laty. Niechętnie spojrziała w nieco wypukłe stwe oczy i nie mogła zapanować nad drżeniem, które ją nagle na widok tych nieprzyjemnych oczu ogarnęło.

Usiłując zapanować nad sobą, rzekła sucho: — Proszę mnie nie dokuczać! Młodzieniec spuścił, wyciągnięte ku niej, jakby na ratunek, ramiona, wyprostował się dumnie, chociaż czuł się głęboko upokorzonym jej zachowaniem i cofając się o krok, rzekł z ukłonem: — Pani wie dobrze, jakie są moje uczucia.

— Pani wie dobrze, jakie są moje uczucia. Ale ona w tej chwili dopiero zauważyła, że fale wznoszą się tak wysoko, że zalewają glaz, na którym siedziała, teraz dopiero ujrzała swe różowe nogi, zalane zimną wodą, która spływała drobnymi strumykami po okrągłych łydkach, strzykającą się małymi kropelkami na ledwie dostrzegalnym złocistym puszkach, zdobiącym jej delikatną skórę. Widząc to stanęła na szczyście glazu i rzekła zimno: — Na miłość Boską, proszę mnie tak nie przesładować! Proszę mi wietrzyć, że uczucia pana nie mnie nie obchodzą!

LEKCYJ

angielskiego

chce brać adwokata. Oferty z podaniem warunków do adm. „Słowa” pod angielskie.”

ZGUBY

Zgubiona książka wojskowa wyd. przez P. K. U. pach z peleryną, dam-Motocedno, na imię skie docha na popiel-Jana Kalickiego rocz-cach, Konarskiego 9nik 1902, uniważnia m. 11. — 1 się.

OSZCZĘDNOŚCI

swoje ulokuj na 12 proc. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. L O M B A R D Plac Katedralny, ul. Biskupia Nr 12, telefon 14—10 wyduje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów i różnych towarów. 8 4228

OSZCZĘDNOŚCI

lüksusowa sypialnia z 15-cio letniego dębu, styl „Modern”, według najnowszego modelu francuskiego artysty malarza. Sprzedaj na raty, ul. Subocz 19, „Pomoc Pracy”.

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0

OSZCZĘDNOŚCI

Wiel. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4717—0